

Analiza logiczna tekstu socjologicznego na przykładzie książki Maxa Webera „Etyka protestancka a duch kapitalizmu”

Problem i plan rozdziału. Książka Maxa Webera z roku 1905, w oryginale nosząca tytuł *Die protestantische Ethik und der Geist der Kapitalismus* należy do klasyki socjologicznej. Powody tego jej znaczenia są zarówno merytoryczne jak i metodologiczne. Jedne i drugie będą rozważone krytycznie w pierwszym odcinku. Drugi odcinek poświęcony jest zagadnieniu, jak dokonuje się przykład tekstu z języka naturalnego na symboliczny język logiki, który to przekład jest pierwszym krokiem w analizie logicznej. Dwa ostatnie odcinki są to studia przykładu mające pokazać, jak stosuje się logikę predykatów w socjologii do oceny logicznej postępowania badawczego i zdających zeń sprawę tekstów.

1. Na ile jest uzasadniona apoteoza teorii Webera

1.1. Teoria ta, gdy idzie o jej, treść ukształtowała stereotyp, którego moc pozostała nienaruszona przez stulecie, choć współczesność dostarcza spektakularnych kontrprzykładów do głównej tezy. Jest to teza o przewadze populacji protestanckich nad katolickimi pod względem motywacji i zdolności do sukcesu ekonomicznego.

Coraz to jakiś publicysta, a nawet uczony socjolog, przytacza tę tezę jako ostateczny wynik naukowy, jakby nie wiedział, że wśród landów niemieckich ten najbardziej katolicki, mianowicie Bawaria, przoduje dziś w technice i wskaźnikach gospodarczych, wyprzedzając rodaków z protestanckiej północy w śmiałych wizjach rozwoju technologicznego (informatyka, bioinformatyka). A superkatolicka Irlandia góruje pod względem wzrostu gospodarczego, nowości technologii, zwalczania bezrobocia itp. nad tą Anglią, która według Webera (cytującego Monteskiusza *O duchu praw*, księga 20, rozdz. 7) „dokonała najwięcej ze wszystkich narodów świata w trzech ważnych kwestiach: w pobożności, handlu i w dziedzinie wolności”.

Tego rodzaju fakty nie dają powodu do katolickiego triumfalizmu, bo związek ich z religią jest równie nikły jak ten lansowany przez orientację Weberowską. Rzecz ma się po prostu tak, że więź gospodarki z pobożnością, protestancką czy inną, nie jest w gruncie rzeczy tak wielka, jak może zdać się wtedy, gdy porwie nas lektura fascynujących dzieł teologów purytańskich z 17go wieku (co przydarzyło się Weberowi).

1.2. Pod względem metodologicznym dzieło Webera, uchodząc za odkrywcze i pionierskie, spotkało się z admiracją, której typowym przejawem jest Przedmowa Jadwigi Mizińskiej do polskiego przekładu Jana Mizińskiego, (Lublin 1994, wyd. Test). Autorka pisze, że kodeks metodologiczny Webera, postulujący (1) unikanie wartościowań, (2) konstruowanie typów idealnych oraz (3) zorientowany antyholistycznie indywidualizm, stwarza racjonalne podstawy do uprawiania autentycznej socjologii i przekonująco pokazuje, na czym polega uprawianie tego co wtedy nazwano socjologią rozumiejącą. Prof. Mizińska konkluduje: „Praca ta – jest w moim przekonaniu zarówno wzorcowym przykładem użyteczności i płodności metody Webera, jak i – swego rodzaju – jej reklamą.”

Punkty 1-3 wymagają, oczywiście, sprecyzowania. W szerszym zakresie podejmę tu próbę sprecyzowania punktu 2; w naturalny sposób łączy się to ze stosowaniem logiki predykatów, która zmusza do dokładnego określania dziedzin rozważań, a więc wymusi to także w stosunku do dziedziny typów idealnych. Punkty 1 i 3 także zachodzą na problem dziedziny rozważań, toteż i do nich trzeba się ustosunkować.

Nie wydaje się, co się tyczy punktu 1, żeby dzieło Webera było wolne od wartościowań. Jest ono wręcz nasycone wartościowaniem i to nie z przypadku, czy z powodu nieuwagi autora (któremu by się zdarzyło zapomnieć o własnym kodeksie), ale dlatego, że wymaga tego sam temat pracy. Do kluczowych występujących w niej pojęć należy predykat „jest racjonalne” (o działaniu, planowaniu itp). Np. na stronie 12 przekładu występuje on cztery razy, a oprócz niego, tamże, przymiotniki: doskonały, nowoczesny,

niezawodny, bezpieczny. Kapitalizmowi obdarzonemu tymi pozytywnymi cechami przeciwstawia się „kapitalizm awaturniczno-handlarski”, co niewątpliwie jest wyrazem wartościowania negatywnego.

Nie ma powodu upierać się przy interpretacji, że Weber zakazując ocen rozumiał przez oceny takie sądy, jak utworzone z powyższych predykatów. Może miał na myśli coś innego, np. same oceny moralne, przy czym nie wiązałyby moralności z racjonalnością (unikając tego powiązania, naruszyłby podstawowy kanon etyki protestanckiej, ale nie musiał on sam kierować się owym kanonem). Jeśli jednak ta nasuwająca się interpretacja, zaliczająca racjonalność do zalet działania, umysłu itd., obca była Weberowi, to skoro ocenia się tak wysoko jego zakaz stosowania ocen, należy powiedzieć, co miał on w tym zakazie na myśli.

1.3. Wymieniona wyżej jako punkt 3 zasada indywidualizmu metodologicznego żąda – w ujęciu Autorki Przedmowy – „żeby procesy i zdarzenia społeczne wyprowadzać: a) z reguł rządzących zachowaniem uczestniczących w nich jednostek oraz: b) z opisów sytuacji, w których te jednostki się znajdują. [...] Indywidualizm metodologiczny występuje przeciw holizmowi, w którym zakłada się, że cechy jednostki bez reszty dają się wyjaśnić cechami grupy, do jakiej ona przynależy.” Z tego należy wnosić, że nie jest holistą, kto nie twierdzi, że cechy jednostki dają się *bez reszty* wyjaśnić cechami grupy, a dopatruje się w oddziaływaniu grupy wyjaśnienia jedynie częściowego. Wtedy jednak indywidualizm nie jest oryginalnym stanowiskiem metodologicznym, a przejawem zwykłego zdrowego rozsądku.

Inne pytanie pod adresem postulowanego indywidualizmu dotyczy ujęć statystycznych. Zdania statystyczne nie są zdaniami o indywiduach lecz o zbiorach. Cechy tych zbiorów nie są cechami składających się na nie indywiduów, ani nie są z tych cech indywidualnych wyprowadzone. Żadne z realnych indywiduów w Polsce nie jest Polakiem statystycznym, podobnie jak średnia pensja w pewnym zbiorze pracowników może nie być pensją ani jednej osoby z tego zbioru. Weber powołuje się na statystykę zaraz w pierwszym zdaniu swej książki i korzysta z analiz statystycznych (np. w przypisie 3 do rozdziału 1), nie jest więc rzeczą niewłaściwą postawić pytanie, jak stosowanie statystyki ma się do postulatu indywidualizmu.

Szczególnie ciekawy problem, który się nasuwa w kontekście tego postulatu, jest następujący: jakiego rodzaju obiektem jest tytułowy bohater dzieła, mianowicie *duch kapitalizmu*? Czy jest obiekt fikcyjny, którego nazwa służy jedynie jako poręczna metafora, czy cecha pewnych indywiduów z kategorii grup społecznych, czy może jakieś indywiduum wyższego rzędu? Jeśli sam Weber nie daje na to odpowiedzi, to powinni się o nią postarać ci jego komentatorzy, którzy upatrują w nim twórcę oryginalnej, a zarazem poprawnej i płodnej metody socjologicznej.

Być może, pytania takie nie nasuwają się metodologom socjologii dlatego, że nie zmusza ich do tego dyscyplina języka logiki predykatów. A nie zmusza z tego prostego powodu, że nie próbują go stosować do formułowania nowych teorii czy analizowania zastanych. Nim przejdę do praktycznych prób takich zastosowań w odniesieniu do pewnych argumentacji Webera, należy poświęcić nieco uwagi ogólniejszym zagadnieniom stosowania logiki do języka naturalnego.

2. Logika wobec złożoności języka naturalnego

2.1. Mowa będzie o redukcji tekstu w języku naturalnym, z właściwym mu bogactwem, do standardowych schematów wypracowanych w logice. Język logiki predykatów pasuje całkowicie do języka matematyki. Wprawdzie w wyniku zapisu logicznego teksty matematyczne stają się znacznie dłuższe i mniej dla czytelnika przejrzyste, ale nic nie zostaje zagubione z treści. Nawet formuły funkcyjne, których nie ma w podstawowym języku logiki predykatów, a które są codziennym językiem matematyki, łatwo się do logiki wprowadza dysponując symbolem identyczności. Dzięki operatorowi abstrakcji można język usprawnić wprowadzając doń nazwy zbiorów. Są to ulepszenia praktyczne, ale bez nich też dałoby się wystawić wszystkie treści matematyczne, choć za cenę męczącej nieraz zawilgości.

Inaczej ma się rzecz z językiem naturalnym. Jego redukcja (w sensie uproszczenia i standaryzacji) do języka logiki predykatów nie w pełni jest możliwa. Można wprawdzie spotkać się ze stanowiskiem, że jest to możliwe bez reszty, ale żeby je przyjąć trzeba dużej wprawy w zamykaniu oczu na fakty. Jest to stanowisko, które można określić jako *skrajny ekstensjonalizm* od *extensio* (łac.) – zakres, zbiór (tj. zbiór brany w tym aspekcie, że jest zakresem jakiegoś predykatu)

Radykalni ekstensjoniści sądzą, że wszystko, co mamy do powiedzenia o świecie da się wypowiedzieć w zdaniach, gdzie jest mowa tylko o zbiorach i ich elementach. Żadnego uwzględniania cech, relacji,

procesów, zdarzeń, cech cechujących cechy, i tak dalej! Owszem, ekstensjonalista dozwala wprowadzać te kategorie dla większej wygody wysłowienia, ale pod warunkiem, że w każdej chwili potrafimy, gdy trzeba, sprowadzić dane wyrażenie do jego podstawowej postaci, to jest ekstensjonalnej.

2.2. Jeśliby ekstensjonalizm miał rację, to język logiki predykatów nadawałby się na uniwersalny środek opisu świata i komunikacji (pomińmy wspomniany wyżej koszt w postaci skomplikowania zapisów), co byłoby korzystne dla uściślenia języka. Nie trzeba się jednak łudzić, że taka korzyść będzie w pełni naszym udziałem. Niech naturę pojawiających się trudności zilustruje taki oto tekst, składający się z pierwszych zdań dyskutowanego tutaj dzieła Webera.

Spojrzenie na statystykę zawodów w kraju wyznaniowo mieszanym niezwykle często pokazuje zjawiska, które w Niemczech były wielokrotnie i żywo dyskutowane na kongresach katolików; także w katolickiej prasie i literaturze. Chodzi mianowicie o *protestancki* w przeważającej mierze charakter kapitału i warstwy przedsiębiorców, jak również wyższych warstw wykształconych robotników.

Istota redukcji tekstu takiego jak ten do tekstu w języku logiki polega na przydzieleniu każdemu z wyrażeń składowych kategorii predykatu bądź kategorii nazwy indywiduowej. Innymi nie dysponujemy, gdy idzie o wyrażenia stałe (tj. nie będące zmiennymi) o charakterze pozalogicznym (tj. nie będące spójnikami logicznymi ani kwantyfikatorami). Oto kolejne wyłaniające się pytania.

Co zrobić ze słowem „spojrzenie”? Czy jest to nazwa jakiegoś indywiduum pozostającego w relacji pokazywania, relacji do tego zjawiska, o którym mowa w pierwszym zdaniu (to spojrzenie pokazuje dane zdarzenie)? Żeby uniknąć takich indywiduów wysoce abstrakcyjnych, przeredagujmy pierwsze zdanie w sposób nie naruszający jego treści, a pozwalający pozbyć się takich wątpliwych indywiduów. Oto możliwe przeformułowanie (z wykropkowaniem składników nie biorących udziału w tej transformacji).

[2.2/1] Jeśli ktoś patrzy na statystykę zawodów [etc], to ukazuje mu się zjawisko [etc].

Teraz łatwo znaleźć formę logiczną, w którą powyższą treść da się włożyć, mianowicie:

[2.2/2] $\forall x$ (Patrzy na (x , statystyka zawodów [etc]) \Rightarrow Ukazuje się [etc] (x -owi, zjawisko [etc])).

Dla zmiennej x da się dobrze określić zbiór obiektów reprezentowanych przez tę zmienną, mianowicie zbiór ludzi. Nie wyczerpuje on jednak całej dziedziny, do której się odnoszą zmienne indywiduowe, mówi się bowiem także o innych obiektach. W 2.2-2 prowizorycznie potraktowano zwrot „statystyka zawodów” jako imię własne tego obiektu, do którego x pozostaje w stosunku patrzenia (prościej: na który x patrzy). W dokładniejszym jednak przekładzie trzeba przerobić ten zwrot na predykat orzekany o czymś, co na równi z ludźmi należy do dziedziny rozważań. Będzie to dziedzina wielce niejednorodna, złożona z obiektów bardzo odmiennych kategorii, czego można by uniknąć przyjmując więcej dziedzin i przechodząc tym samym do logiki wielo-kategorialnej (ang. *many-sorted logic*). Będziemy jednak, z zamierzenia trzymać się logiki klasycznej jako prostszej i ceną za to będzie owa niejednorodność dziedzin.

W takim razie, nie można już nadal czytać „ x ” jako „człowiek”, ale trzeba wprowadzić odpowiedni predykat, w skrócie „ C ”. Skrótem dla predykatu „jest statystyką zawodów w kraju wyznaniowo mieszanym” niech będzie będzie „ S ”, a dla predykatu „jest zjawiskiem” (itd. do końca zdania), — „ Z ”. Pozostałe predykaty, predykaty stosowane wyżej bez skrótów, obecnie przyjmą następujące formy skrótowe:

„ P ” — patrzy na;

„ U ” — ukazuje się.

I tak dostajemy:

[2.2/3] $\forall xy((C(x) \wedge S(y)P(x, y)) \Rightarrow \exists v(Z(v) \wedge U(v, x)))$

W ten sposób udało się przejść do wyrażenia, które jest formułą logiki predykatów, ale stało się to kosztem zignorowania istotnych własności syntaktycznych zdania oryginalnego. Predykat „ U ” w brzmieniu „niezwykle często ukazuje się” ma w gruncie rzeczy budowę wielostopniową: ukazywanie się ma cechę częstości, a ta częstość ma cechę niezwykłości. Taka konstrukcja mogłaby się okazać w jakimś rozumowaniu istotna, choćby w takim, które jest posłuszne następującej regule opuszczania: *z tego, że coś zachodzi niezwykle często można wywnioskować, że zachodzi często*. Ten rodzaj wnioskowań, polegających na opuszczeniu jakiegoś członu, stosujemy np. w streszczeniach, ale logika predykatów nie daje środków do jego sformalizowania.

Nie ma też w niej możliwości oddania przydawek, jak choćby ten długi zwrot z naszego tekstu: „które w Niemczech były wielokrotnie i żywo dyskutowane na kongresach katolików, także w katolickiej prasie i literaturze”. Każdy składnik takiej przydawki może ulec opuszczeniu bez szkody dla prawdziwości zdania; stanowi to przypadek rozumowania niezawodnego, a więc podpadającego pod pojęcie dedukcji.

W drugim zdaniu tekstu piętrzą się nowe trudności. Nie ma sposobu w logice predykatów na oddanie zwrotu „chodzi o”. Nie mniej trudno się uporać ze zwrotem „jak również” i z przydawką „w przeważającej mierze” przy wyrażeniu „charakter kapitału”; nie jest też jasne, czy wziąć ten termin jako nazwę czy jako predykat.

2.3. Widać z tego przykładu, że sieć logiczna zagarnia z języka naturalnego tylko niektóre konstrukcje spośród tych mających znaczenie dla wnioskowania, inne zaś pozostawia bez odwzorowania w precyzyjnym języku logiki predykatów. Prowadzi to do pytania, jak oszacować przydatność logiki w analizowaniu i ewentualnym korygowaniu konstrukcji składniowych i rozumowań języka naturalnego.

Szukając odpowiedzi, trzeba spojrzeć na logikę nie jak na wyrocznię w każdej sprawie, gdzie mamy do czynienia z rozumowaniem, lecz raczej jak na narzędzie, które służy do określonych celów. Złożoność i misterność języka naturalnego można porównać do własności charakteryzowanej liczbą o bardzo długim rozwinięciu dziesiętnym, a logikę do instrumentu pomiarowego, który oddaje tę złożoność tylko w pewnym jej zakresie. Wiadomo, że długość odcinka z inną dokładnością mierzy się szkolną linijką, a inną za pomocą noniusza, a jeszcze dokładniej za pomocą mikromierza.

Jeżeli do szkolnej linijki porównamy tradycyjną logikę wywodzącą się od Arystotelesa, która ujmowała tylko kilka struktur zdaniowych i do nich ograniczała badanie stosunków logicznych, to współczesna logika predykatów, zwana klasyczną zasłuży na zaliczenie do przyrządów bardzo precyzyjnych; ale i ona nie ujmuje całej złożoności ludzkich rozumowań. Dalej próbują sięgać logiki nieklasyczne, jak modalne, relewantne, wielowartościowe, penetrując każda jakiś inny sobie właściwy obszar owej złożoności. Zanim jednak sięgnie się po nie, trzeba należycie wykorzystać to bogate w gruncie rzeczy instrumentarium, które stanowi logika klasyczna.

Logika klasyczna radzi sobie dobrze wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę stosunki między zbiorami oraz zapuszcza się daleko w penetrowanie relacji między indywiduami należącymi do określonych zbiorów. A nawet tam, gdzie struktury języka naturalnego nie dadzą się adekwatnie reprezentować w świecie zbiorów, próby dokonania takiej reprezentacji są wielce pomocne w docieraniu do zamierzonych treści pojęć wchodzącej w grę teorii. Jak to się dokonuje, zobaczymy na przykładach zaczerpniętych z dzieła Maxa Webera.

3. Skąd u polskich katolików więcej niż u niemieckich ducha kapitalizmu?

3.1. Tworząc teksty socjologiczne, a więc dotyczące wielu spośród tych spraw, o których mówimy w języku naturalnym, korzystamy z bogactwa i elastyczności tego języka, ale jednocześnie jesteśmy narażeni na skutki właściwej mu wieloznaczności, niejasności oraz chwiejności kryteriów co do tego, które wyrażenia uznać za równoznaczne. Próby zapisania twierdzeń socjologicznych w języku logicznym umożliwiają daleko idące korekty błędów, które często powstają z powodu owych zasadzek języka naturalnego. Na proces korygowania składa się kilka procedur.

Już sam zabieg wydrębniania twierdzeń w osobnych wierszach dowodowych, połączony z ich numerowaniem, pozwala lepiej sobie uświadomić, co właściwie chce się powiedzieć. Czasem nie jest jasne, czy dwa zdania zwykłego tekstu mówią to samo różnymi słowami, czy też jedno z nich kontynuuje jakoś lub uzupełnia treść innego. Pisząc zwykły tekst, nie jest się zmuszonym do rozstrzygnięcia, która z tych ewentualności istotnie zachodzi, podczas gdy zapis w języku logicznym zmusza do decyzji, czy będzie to jeden, czy dwa wiersze; jeśli dwa, to mamy dwa różnej treści sądy.

Inny zabieg, też czysto techniczny, prowadzi do dalszego ulepszenia treści, mianowicie zabieg wprowadzenia liter będących skrótami predykatów. Powoduje to sprecyzowanie słownika predykatów; wiemy odtąd dokładnie ile ich jest i co każdy z nich znaczy.

Do tych najbardziej zewnętrznych czynności dochodzą inne, głębiej wchodzące w treść przedstawianej w języku logicznym teorii. W zwykłym tekście poprzestaje się np. na powiedzeniu, że to warunkuje tamto; w tekście logicznym trzeba zdecydować, czy chodzi o warunek wystarczający czy konieczny. W

zwykłym tekście nie często troszczymy się o dopowiedzenie zdania za pomocą kwantyfikatorów; w tekście logicznym trzeba w każdym punkcie dookreślić czy ma być kwantyfikator ogólny czy egzystencjalny. Dp tego dochodzi konieczność rozstrzygnięcia, gdzie jest implikacja, a gdzie równoważność (w zwykłym tekście zadawała nas zwykle enigmatyczne „gdy”); i tak dalej.

Teraz widać, że nawet gdy sito języka logicznego jest za rzadkie i gubi niektóre ważne dla rozumowań konstrukcje języka naturalnego, to wnosi wzamian takie uściślenia, że tamte straty są stosunkowo nieduże. Można je zresztą nadrobić, bo uporządkowawszy tekst za pomocą środków logicznych możemy wrócić do zapisu w zwykłym tekście naturalnym, ale już ulepszonym dzięki dokonanej analizie logicznej. W tym nowym tekście można przywrócić niuanse, które zanikły na etapie redukcji do języka logicznego.

Prześledźmy tego rodzaju procesy na konkretnym przykładzie.

3.2. Kluczowe dla całego wywodu pojęcie sformułowane jest na różne sposoby. Zamknijmy je wszystkim w jednym symbolu wyrażającym relację porównawczą: ktoś ma pewną cechę w wyższym stopniu niż ktoś inny. Cecha ta jest nazywana racjonalnością (ekonomiczną), racjonalnym kapitalizmem, nowoczesnym rozwojem gospodarki; byłyby też na miejscu mówienie o efektywności gospodarczej czy po prostu racjonalności. Jakkolwiek by to nazwać, jest to właśnie ten duch kapitalizmu, którego wedle Webera mają więcej protestanci niż katolicy.

Oznacz tę relację specjalnie do tego celu uformowanym symbolem predykatowym „ \llcorner ”, który ma swym kształtem wskazywać, że chodzi o stosunek większości i zarazem, przez podobieństwo do litery K wyrażać, że chodzi o posiadanie w większym stopniu „ducha kapitalizmu”. Tak więc, gdy jakiś x ma go więcej niż jakiś y , będę pisał:

$$\llcorner(x, y).$$

Jako materiał do analizy biorę tekst z rozdziału 1, odcinek 1, w którym dla wzmocnienia swej argumentacji, opartej przede wszystkim na statystyce, Weber powołuje się na pewną prawidłowość, którą między innymi ilustruje przykładem Polaków. Daje to ten efekt (trudno powiedzieć, by zamierzony), że Polacy są ukazani jako zachowujący się w pewnych warunkach bardziej prokapitalistycznie niż niektórzy Niemcy, mianowicie Niemcy będący katolikami. Ponieważ ten wniosek uwydatnia dopiero analiza logiczna, bez której pozostaje on jakby w domyśle tylko czy w cieniu, rzezone rozumowanie nadaje się na pouczający przykład analizy.

Powoławszy się na statystyki dotyczące Niemiec, mówiące o większym udziale protestantów niż katolików w nowoczesnym życiu handlowo-przemysłowym czyli w nowoczesnym kapitalizmie, Weber wzmacnia jeszcze wymowę tych liczb w następujący sposób. Przytacza on uznaną w socjologii prawidłowość dotyczącą zachowania się mniejszości.

„Zazwyczaj mniejszości narodowe lub religijne, skonfrontowane (jako »podległe«) z inną grupą »panującą«, właśnie przez swe dobrowolne lub wymuszone wykluczenie z pozycji politycznie wpływowych, w szczególnie wysokim stopniu kierują się w stronę kariery zarobkowej. Ich najzdolniejsi jednostki, nie mogąc znaleźć zatrudnienia w służbie państwowej, próbują zaspokoić swe ambicje w dziedzinie ekonomicznej. Tak było w przypadku Polaków w Rosji i na wschodzie Prus — w przeciwieństwie do opanowanej przez nich Galicji.” Dalej następują przykłady innych mniejszości potwierdzające tę prawidłowość: hugonotów we Francji, kwaków w Anglii i na wszystkich miejscach — żydów.

Jest tu coś do sprostowania od strony faktograficznej, choćby to, że inne były motywy i warunki ekspansji ekonomicznej Polaków w zaborze pruskim niż w rosyjskim. Przykład zaś hugonotów nie nadaje się do potwierdzenia tezy o sprawnościach ekonomicznych u mniejszości, bo dla wyjaśnienia tych zdolności u hugonotów wystarczy fakt, że byli kalwinistami, a więc najbardziej ekonomicznie zorientowaną (według analiz samego Webera) grupą protestancką (także wtedy, gdy byli w większości i cieszyli się przywilejami). Ale niedociągnięcia faktograficzne i nawet błędy rozumowania popełnione w jednym z odgałęzień wywodu nie mają tu wpływu na główny jego bieg; poprzestańmy więc na odnotowaniu tych uchybień bez dalszego ich dyskusowania.

3.3. Język, w którym przebiega rozumowanie Webera (zob. wcięty akapit w odcinku 3.2) zawiera zmienne indywidualne przebiegające zbiór ludzi oraz sześć następujących predykatów (w punkcie 1 wymieniony jest predykat komentowany wyżej w 3.2, toteż jest tylko przypomniany, bez komentarzy).

1. $\llcorner(x)$

2. $Pl(x)$ — x jest Polakiem
3. $De(x)$ — x jest Niemcem
4. $Kt(x)$ — x jest katolikiem
5. $Mn(x)$ — x należy do mniejszości (etnicznej, religijnej etc.)
6. $SE(x)$ — x angażuje się z sukcesem w działalność ekonomiczną.

Cecha opisana w punkcie 6 pozostaje do cechy z punktu 1 w pewnym stosunku definicyjnym. Korzystając z metodologii wykraczającej już poza warsztat badawczy Webera, zauważamy, że cecha 6 da się spożytkować jako definicyjny (na sposób definicji cząstkowej) wskaźnik empiryczny cechy 1. Postawa prokapitalistyczna oznaczona predykatem „ \llcorner ” to konstrukt teoretyczny czyli obiekt, którego dotyczy odpowiednie pojęcie teoretyczne; takie pojęcia wymagają określenia za pomocą powiązania z tym, co obserwowalne. Działalność ekonomiczna, jeśli nawet zaliczyć ją również do konstruktów, jest cechą bliższą obserwacji; da się bowiem podać zbiór obserwowalnych czynności będących tej działalności widzialnymi przejawami, jak siedzenie za biurkiem kantoru, prowadzenie negocjacji, wypełnianie formularzy podatkowych etc.

Choć „ \llcorner ” jest predykatem relacyjnym, orzekanym o dwóch indywiduach (z których jedno jest bardziej prokapitalistyczne niż drugie), a „ SE ” jest nierelacyjnym (orzekanym o jednym indywiduum), można je powiązać definicyjnie w prosty sposób, gdy ograniczymy się do dwóch przypadków: ktoś angażuje się skutecznie w gospodarkę, ktoś tego nie czyni (nie wnikamy w stopień zaangażowania). Określenie tego związku daje następująca formuła.

$$[3.3/1] \quad \forall_{xy}(SE(x) \wedge \neg SE(y) \Rightarrow \llcorner(x, y)).$$

Pojęcie mniejszości (punkt 5 na liście predykatów) jest w cytowanym tekście Webera na tyle chwiejne, oscylujące między dwoma sensami, że trzeba poczynić odpowiednie zastrzeżenia. Chwiejność tę wprowadzają użyte przykłady, z których każdy wskazuje (wbrew intencjom autora) na inną odmianę stanu znajdowania się w mniejszości. Katolicy niemieccy, jeśli byli w czasach Webera mniejszością w sensie statystycznym, to jednak nie w sensie upośledzonego statusu politycznego. Weber miał może na myśli skierowaną przeciw Kościołowi katolickiemu politykę bismarckowskiego *Kulturkampf*, ale nie odejmowała ona katolikom praw politycznych (mieli wszak znaczącą reprezentację w parlamencie); była to więc inna sytuacja niż np. katolików brytyjskich. Uczyniwszy to zastrzeżenie, będę jednak traktował Weberowski predykat „należy do mniejszości” tak jak gdyby był jednoznaczny, ponieważ chodzi o to, żeby zbadać konsekwencje jego rozumowania oryginalnego, nie zaś rozumowania poddanego poprawkom. Oddamy więc myśl Webera w tej sprawie następującą formułą logiki predykatów.

$$[3.3/2] \quad \forall_y(De(y) \wedge Kt(y) \wedge Mn(y) \Rightarrow \neg SE(y)).$$

Przy każdej takiej transformacji z tekstu w języku naturalnym na język logiczny można się pytać, czy jest ona zgodna z intencjami autora. Możliwość pojawienia się takich pytań zawdzięczamy dokładności, jaką wymusza język logiczny. Jeśli odpowiedź o trafność transformacji logicznej będzie negatywna, pomoże to ustalić, czego autor nie chciał powiedzieć; a każde takie zawężenie pola interpretacji jest krokiem w kierunku takiej interpretacji, która okaże się wreszcie trafna.

Odwrotnie niż z Niemcami, o których mowa w 3.3/3, ma się rzecz z Polakami, o którzy znajdując się w mniejszości odnoszą sukcesy w życiu gospodarczym na terenie Niemiec, a także w Rosji. W twierdzeniu ich dotyczącym wolno także umieścić predykat „ Kt ”, ponieważ wiemy, że Weber wiedział, że byli oni, w przynajmniej części, katolikami. Tak dostajemy twierdzenie:

$$[3.3/3] \quad \forall_x(Pl(x) \wedge Kt(x) \wedge Mn(x) \Rightarrow SE(x)).$$

Formuła ta określa pewien warunek wystarczający sukcesu ekonomicznego: trzeba być Polakiem, katolikiem i należeć do mniejszości. Będąc natomiast katolikiem niemieckim należącym do mniejszości, jest się skazanym na brak sukcesu (co jest zapisane w 3.3/2).

W intencji Webera, trzeba takie stwierdzenia brać w sensie statystycznym. Kwantyfikator ogólny przed powyższymi twierdzeniami tylko wtedy nie jest dezinformacją, gdy się należy zinterpretuje zmienne indywiduowe jak „ x ”, „ y ” etc. Przejście od interpretacji statystycznej do ściśle ogólnej jest możliwe, gdy się wprowadzi do akcji weberowskie pojęcie *obiekty typowego*. Wtedy zachowa się intencje autora,

czytając 3.3/3 jako twierdzenie, że każdy typowy Polak katolik pozostający w mniejszości odnosi w swym życiu sukces ekonomiczny. Tak więc, rys typowości wprowadzamy do treści odpowiednich predykatów.

Takie jednak postawienie sprawy wyzwala kolejną serię pytań. Czy mamy mieć na uwadze osobno typowego Polaka i typowego katolika, czy może istnieje typ Polaka-katolika, różny od typu Niemca-katolika? Trudność odpowiedzi na te pytania nie daje podstaw do zarzutu pod adresem zastosowanej transformacji logicznej (nie zarzuca się spowodowania choroby badaniom laboratoryjnym, które umożliwiły jej wykrycie). Jeśli zwolennik metody typologicznej da na takie pytanie swoją odpowiedź, to odpowiednio przeformułuje się zapisy logiczne, np. przez wprowadzenie jednego predykatu „jest [typowym] polakiem-katolikiem” zamiast dotychczasowych dwóch. Może też argumentacja zwolennika typologii iść w tym kierunku, że zapis logiczny nie zdoła oddać zamierzonych treści i to też będzie jakiś wynik poznawczy, bo trzeba powiedzieć, co tu „nie gra”; to zaś da lepsze zrozumienie wypowiedzi, które nie byłyby podatne na transformacje logiczne.

3.4. Wnioskiem ze zdań od 3.3/1 do 3.3/3 jest to, że gdy dojdzie do porównania typowych Niemca katolika i Polaka katolika działających w warunkach znajdowania się w mniejszości, to ten pierwszy okaże się mieć więcej ducha kapitalizmu niż drugi. Jak będzie się miał ten wniosek do myśli przewodniej całego dzieła, że duch kapitalizmu wiąże się ściśle z etyką protestancką? Trzeba sprecyzować, co znaczy „wiąże się”. Najprostsze interpretacje są trzy: chodzi o warunek wystarczający lub konieczny lub oba razem wzięte.

Skoro można być katolikiem i mieć porównywalne z protestantami sukcesy ekonomiczne i prokapitalistyczne postawy (aby tylko być zarazem „mniejszościowym Polakiem”), to protestantyzm – jak widać – nie jest dla owych cnót i osiągnięć warunkiem koniecznym. Polacy (w wizji Webera) dostarczyli kontrprzykładu do interpretacji owego związku jako warunku koniecznego.

Pozostaje więc druga interpretacja, że wyznawanie etyki protestanckiej jest warunkiem wystarczającym posiadania ducha kapitalizmu. Ale i w tym punkcie uważna lektura dzieła Webera dostarcza co najmniej wątpliwości, a może i jawnego kontrprzykładu. Jeśli będzie to kontrprzykład, to nie musi on powodować obalenia wszystkich twierdzeń Webera, ale pociągnie odpowiednie ograniczenie ich zakresu. Może nie o całości etyki protestanckiej będzie się wtedy mówić, ale o pewnych jej odmianach. Może nie o ich oddziaływaniu w ogóle, ale oddziaływaniu w określonym historycznym przedziale czasu, może także z ograniczeniem co do miejsca.

Siłą dzieła Webera jest dokładność i konkluzywność poszczególnych konkretnych analiz, na przykład na temat doktryny kwakrów jako czynnika determinującego określony styl życia, w tym postawy ekonomiczne. Słabością natomiast byłoby dalekie rozciąganie uogólnień, jeśliby takie były intencje Webera.

Rezygnacja z pewnego uogólnienia, w punkcie szczególnie ważnym bo dotyczącym społeczności niemieckiej, może nastąpić w wyniku dokładniejszej analizy luteranizmu, a zwłaszcza tego, co czyni go w interesującym nas aspekcie podobnym do katolicyzmu. Mamy w tym względzie bardzo interesujące rozważania Webera.

4. Porównanie doktryn luteranckiej, katolickiej i kalwińskiej

4.1. Dotychczasowa analiza zrodziła pokąźną porcję wniosków krytycznych tak co do trafności merytorycznej tez Webera, jak co do ich poprawności metodologicznej. Można jednak ten krytycyzm znacznie ograniczyć, jeśli bardziej się wczyta w samego Webera, a odrzuci powszechną wśród socjologów i publicystów interpretację głównej tezy. Spójnik „a” w tytule (niemieckie „und”) jest często przez nich odczytywany jako wskaźnik genezy: duch kapitalizmu ma się rodzić z etyki protestanckiej.

Gdyby Weber przypuszczał, że będzie tak interpretowany, może by zapobiegł temu jakąś wyraźną deklaracją. Takiej deklaracji nie ma, zaś umieszczenie przezeń jego rozważań, zaraz w pierwszych zdaniach tekstu (por. wyżej 2.2), w kontekście toczony wówczas dyskusji o wyższości ekonomicznej protestantów nad katolikami zdaje się potwierdzać, że autor traktował protestantyzm jako całość i tę całość przeciwstawił katolicyzmowi. Inaczej rzecz wygląda w licznych szczegółowych analizach; pozwala to na hipotezę, że defekt pracy jest nie w jej wątku zasadniczym, ale w niedopracowaniu redakcyjnym, które sprawiło, że główny wątek nie został uzgodniony z pewnymi wypowiedziami nawiązującymi do ówczesnej sytuacji intelektualnej.

Zarzut zasadniczy, który da się przekonująco oprzeć na kontrprzykładach kierowałby się przeciw przyczynowemu rozumieniu tytułowego „und”. Ale nie ma dowodu, że taka była intencja samego Webera. Przy

podstawowym rozumieniu, w tego rodzaju kontekstach, słówko to wyraża intencję dokonania porównań, bez przesądzania o ich wyniku. Analizy porównawcze Webera prowadzą do zauważenia, że pewne odmiany etyki protestanckiej wnoszą do kapitalizmu takie to a takie sprzyjające mu elementy, inne odmiany wnoszą coś innego, przy czym owe sprzyjające w jednym aspekcie mogą być nieprzyjazne w innym. W takim pejzażu nawet katolicyzm, gdy się kształtuje w pewnych określonych warunkach, może nie być przeszkodą dla ducha kapitalizmu.

Przy tak zróżnicowanym widzeniu interesujący jest przypadek luteranizmu. Jest to wyznanie większości niemieckich protestantów, ono więc powinno być ważnym współczynnikiem rozwoju ekonomicznego Niemiec. Weber szeroko opisuje wkład Lutra w etykę zawodu, zwracając uwagę na moment etyczny już w samej treści niemieckiego słowa *Beruf* oznaczającego też powołanie, a więc coś o charakterze religijnym (wywodzi przy tym, że sens taki ukształtował się w niemieckim dopiero za sprawą dokonanej przez Lutra przekładu Biblii). Ostrze tego pojęcia jest antymonastyczne. Luter chce powiedzieć, że świecki zawód jest conajmniej tak samo powołaniem przez Boga jak to, co uważali za powołanie twórcy monastycyzmu; nie ma więc żadnej wyższości życia zakonnego, a na ile to drugie łączy się z bezczynnością, na tyle jest przeciwne prawdziwej religii.

Ta idea zawodu jest, jak sądzi Weber, jednym z elementów nowej etyki (różnej od katolickiej), która stała się czynnikiem sprzyjającym duchowi kapitalizmu. Nie był to jednak czynnik konstytutywny. Ten pojawił się, w szczególności, w kalwinistycznej wersji protestantyzmu. Luteranizm natomiast, na równi z katolicyzmem, wnosił – od innej strony – elementy hamujące rozwój społeczeństwa kapitalistycznego. Żeby uchwycić te zależności, trzeba za przewodem Webera zapuścić się w wysokie rejony spekulacji teologicznych na temat łaski bożej jako prowadzącej człowieka do zbawienia.

4.2. Wprowadzimy w tym celu wymienione niżej predykaty; rozważaną dziedziną jest podobnie jak poprzednio zbiór ludzi (numeracja predykatów kontynuuje numery z odcinka 3.3.)

7. $Gr(x)$ — x jest w stanie łaski (łac. *Gratia*)
8. $PG(x)$ — x Poznaje, że jest w stanie łaski
9. $DU(x)$ — x wykonuje Dobre Uczynki (zjednujące łaskę)
10. $Uf(x)$ — x przeżywa Ufność ze skrucą (zjednujące łaskę)
11. $Rc(x)$ — x postępuje Racjonalnie

Tezy kalwinizmu

$$[4.2/1] \forall x(SE(x) \Rightarrow Rc(x))$$

$$[4.2/2] \forall x(Rc(x) \Rightarrow PG(x))$$

$$[4.2/3] \forall x(PG(x) \Rightarrow Gr(x))$$

Z tych trzech twierdzeń wynika następujące:

$$[4.2/4] \forall x(SE(x) \Rightarrow Gr(x))$$

Jest to kwintesencja kalwinizmu w jego aspekcie rozważanym przez Webera. Temu twierdzeniu zaprzecza zarówno kalwinizm jak i katolicyzm, co Weber dosadnie ujmuje w słowach: „powód wspólnego dla katolików i luteran obrzydzenia wobec kalwinizmu zawarty jest w specyficie etycznego wymiaru ich nauk”. Potem następuje cytata z *Raju utraconego* Milтона (będącego tym dla kalwinizmu, co *Boska Komedia* dla katolicyzmu). Milton przypisuje wygnaniu z Raju konsekwencje dobroczynne, ponieważ dało ono człowiekowi szansę być samemu odpowiedzialnym za swój los.

Podstawową myślą Lutra jest ta, że łaska i zbawienie biorą się z samej wiary (*sola fide*) rozumianej jako ufność przeniknięta skrucą za grzechy, ufność spodziewająca się przebaczenia. Jest ona warunkiem koniecznym łaski. Czy jest warunkiem wystarczającym? Przeprowadźmy rozumowanie przy założeniu, że i na to pytanie doktryna luterkańska da odpowiedź twierdzącą (do czego podstawy można znaleźć w różnych dokumentach pobożności luterkańskiej). Mamy więc tezę:

$$[4.2/5] \forall x(Uf(x) \Leftrightarrow Gr(x)).$$

Dołączmy do niej konstatację natury doświadczalnej, że istnieją ludzie szczerzący się sukcesem ekonomicznym, a pozbawieni luterkańskiej ufności w łaskę Bożą (np. dobrze prosperujący kupcy kalwińscy, którzy nie wierzą, żeby ufnością i skrucą można było odmienić Boską predestynację; albo bogaci żydowscy bankierzy, dalecy od wiary i pobożności luterkańskiej). To znaczy:

$$[4.2/6] \exists_x(SE(x) \wedge \neg Uf(x))$$

Z tej formuły i z poprzedniej przez zastąpienie „ $Uf(x)$ ” równoważnym mu wyrażeniem „ Gr ” otrzymujemy:

$$[4.2/7] \exists_x(SE(x) \wedge \neg Gr(x))$$

a stąd dalej

$$[4.2/8] \exists_x \neg(SE(x) \Rightarrow Gr(x))$$

$$[4.2/9] \neg \forall_x(SE(x) \Rightarrow Gr(x)).$$

Dochodzimy więc, dedukując z doktryny luteranckiej i z obserwacji faktów (por. 4.2/6), do zaprzeczenia (4.2/9) tezy, że wystarcza sukces ekonomiczny, żeby stąd wnosić, że jest się w stanie łaski. Jeżeli zaś, z drugiej strony, widzi się pobożnych luteran ufających w łaskę Bożą, którym jednak nie powodzi się w interesach, będzie to świadczyć (w wyniku analogicznego rozumowania, które pozostawia się Czytelnikowi), że sukces ekonomiczny nie jest konieczny do przekonania, iż jest się w łasce. Tak więc, doktryna luterancka nie dostarcza tej motywacji ekonomicznej, która — według popularnej interpretacji wywodów Webera — miałaby cechować wszystkich protestantów.

W podsumowaniu nasuwa się uwaga, że tak proste środki jak zapisanie tez autora w języku logiki i badanie zachodzących między nimi związków logicznych dają wgląd w jego tezy nie dający się osiągnąć na innej drodze. Ujawnia się również tym sposobem niejasność albo wieloznaczność sformułowań w badanym tekście, co pewne problemy interpretacyjne zostawia otwartymi. Lepiej jednak pozostać z otwartym pytaniem niż zamknąć rozważania błędną odpowiedzią. A błędem, jak się okazało, jest przypisywanie Weberowi poglądu, że wszystkie doktryny protestanckie, w każdym czasie i miejscu, sprzyjają racjonalnej wydajnej gospodarce.